

Kto jest winny?

(Niedziela Palmowa- Męka Pana, rok A, Mateusz 21, 1-11;26, 14-75; 27, 1-66)



Tłum boi się. Odwraca się łatwo. Wybiera was, po czym następnego dnia łatwo może was wygwizdać... lub nawet stać się wrogi. Nie zastanawia się: działa jak jedna masa, natychmiast. W Jerozolimie, powitał Jezusa z triumfem, jak Mesjasza, potem skazał Go na śmierć kilka dni później. Jaka sprzeczność!

Jerozolima? W znacznej części, miasto to nienawidzi Jezusa i mało tam przychodzi. Jest postrzegany jako buntownik, który kładzie cień na turystyce religijnej, która wiele przynosi, i jako Ten, który otwarcie sprzeciwstawia się Świątyni. W istocie, Świątynia jest najważniejszym zatrudniającym miasta: daje życie tysiącom małych handlarzy, którzy obracają się wokół kasty kapłanów i bogatych w mieście. Nawet jeśli ludzie kochają Jezusa, nie chcą tracić swojego utrzymania i nie wahają się zatem zwrócić przeciw Niemu, aby zadowolić możnych. Jak bardzo, nic się nie zmieniło... Jaki horror!

Przybywszy do Jerozolimy, wbrew zdaniu swych uczniów, którzy dostrzegają tworzący się dramat, Jezus chętnie rzuca się do jaskini lwa. Wie, co Go czeka. Ci, którzy Go przyjmują triumfalnie, to ci sami, którzy proszą o egzekucję, aby podobać się kapłanom. I w tym wszystkim, Judasz który czuje sprzyjający wiatr, nie będzie miał trudności w wypełnieniu swego czynu. Jaki niesmak!

Tak, sprzeczność, przerażenie i wstręt: oto co w nas budzą te czytania. Jezus umrze opuszczony przez wszystkich, lub prawie, Ten który podniósł całe tłumy.

Jezus udaje się do Jerozolimy w najgorszym momencie: w czas Paschy, gdy świętuje się wiosnę i wyzwolenie ludu żydowskiego, który przeżył czas niewoli w Egipcie. Miasto jest przepelnione pielgrzymami, wszyscy tu są, a ryzyko jest takie, że nawet gubernator prowincji przenosi tymczasowo każdego roku swoje kwatery z Cezarei do Jerozolimy, aby przygotować się na każdą ewentualność. Na każdym rogu ulicy są żołnierze. Gdy Jezus przybywa, tłum uznaje Mesjasza i raduje się. Ale w mieście Jezus nie przystosowuje się do zwyczajów kupieckich tych, którzy Go otaczają. Wręcz przeciwnie, wywraca wszystko w Świątyni, goni kupców i kieruje się ostatecznie ku otaczającym noria kapłanów: tego już za wiele, decydują się Go wyeliminować.

Ale czy kapłani są jedynymi winnymi cierpienia i śmierci Jezusa, ci „przewrotni żydzi” tego czasu, jak nazywa ich liturgia Wielkiego Piątku (przypomnijmy, że papież Jan XXIII prosił, aby usunąć przymiotnik „przewrotni”)? Byłby nim też ten tłum, który korzystał z „biznesu” ustawionego przez kapłanów wokół Świątyni? Byliby nimi grzesznicy, którzy odrzucili przesłanie Jezusa, aby korzystać na małych interesach i służyć pieniądзом dla pieniędzy? Wreszcie, bylibyśmy nimi my, gdybyśmy byli na placu?

W istocie, ci którzy przyczynili się do cierpienia i zabili Chrystusa, to ci, którzy odrzucili Jego przesłanie miłości, miłości jednych do drugich, bez wyjątku, z myśleniem najpierw o ubogich, chorych, małych, biednych i wykluczonych. To nawet ci, którzy odrzucili (i nadal odrzucają dzisiaj) zobaczenie w Jezusie posłanego przez Boga, gdyż jest to dla nich niezrozumiałe.

Jezus dobrowolnie poddał się katom. Przez swoje cierpienie i śmierć, powiedział nam, iż jest z nami w naszym własnym cierpieniu i naszej własnej śmierci i trzeba nam ufać Bogu. Powinniśmy pozostać wierni Jego Słowu, pozostać wierni Temu, który poprzez swoje cierpienie objawił nam świętą miłość ostateczną.

Bernard Vollerin, tłumaczenie: Joanna